

## DANUTA RAŚ

Marcelu Callo, męczenniku Mauthausen,  
błogosławiona Tereso Benedykto od Krzyża,  
Edyto Stein i święty ojciec Maksymilianie Kolbe,  
wysławiani i czczeni męczennicy Oświęcimia (...)  
Módlcie się za wszystkie ofiary niesprawiedliwej  
przemocy, z wczoraj i dziś – i módlcie się też za ich  
oprawców (...)

Jan Paweł II, 24 czerwca 1988 r., Mauthausen

### **PRZYCZYNY OKRUCIEŃSTWA I PRZESTĘPCZOŚCI. BATAWIA, PAWEŁCZYŃSKA, KĘPIŃSKI – REFLEKSJE OŚWIĘCIMSKIE**

W roku 1958 Stanisław Batawia wydał pracę *Proces społecznego wykolejania się nieletnich przestępców*<sup>1</sup>. Praca ta – jak można przyjąć – stanowiła wynik wieloletnich poszukiwań naukowych badacza dotyczących odpowiedzi na pytanie, co stanowi o tym, że człowiek staje się przestępcą. Z badań Batawii wynika, że większe znaczenie aniżeli przestępczość w rodzinie, nędza, złe warunki mieszkaniowe, prostytucja matek mają dla dziecka i jego losów oraz wyznawanych wartości stosunek matki i ojca do dziecka i do siebie, sprawowana opieka i kontrola nad dzieckiem, a przede wszystkim stosunki uczuciowe w domu – czyli warunki wychowawcze, w jakich dziecko się wychowuje<sup>2</sup>. Batawia – jak sam zauważył – potwierdza wnioski z badań przeprowadzonych na większej populacji przez S. i E. Gluecków.

Wcześniejsza praca Stanisława Batawii z roku 1931, rozpoczynająca niejako poszukiwania naukowe, to rozprawa doktorska obroniona na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego pt. *Wstęp do nauki o przestępcy. Zagadnienie skłonności przestępczych*. Jest to praca, jak wynika z tytułu, podstawowa, stanowiąca fundament nauki o przestępczości, a zarazem otwierająca dalsze badania i studia nad tym problemem. Stanowi właśnie niezbędny, istotny i ważny, ale jedynie „wstęp”. Młody, a zarazem dojrzały uczonec Batawia stwierdził, że „przestępstwo ma głównie społeczne źródła, jest zjawiskiem *par excellence* społecznym”<sup>3</sup>. Nie należy lekceważyć również strony biologicznej, jak dowodził w swojej pracy habilitacyjnej<sup>4</sup>, lecz zwracał uwagę

<sup>1</sup> S. Batawia przy współudziale J. Sochoń i H. Kołakowskiej, *Proces społecznego wykolejania się nieletnich przestępców*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958.

<sup>2</sup> Ibidem, s. 309–311.

<sup>3</sup> S. Batawia, *Wstęp do nauki o przestępcy. Zagadnienie skłonności przestępczych*, przedm. W. Makowski, przedm. do wyd. 2 Z. Ostrihanska, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1984.

<sup>4</sup> S. Batawia, *Niepoprawność przestępców w świetle badań nad bliźniętami kryminalnymi*, *Archiwum Kryminologiczne* 1939, t. 3, z. 1/2.

na fakt, że przestępcy rekrutują się głównie z warstw społecznych najbardziej upośledzonych.

Batawia proponował prowadzenie badań przestępców w ich środowisku życia, gdyż, jak sądził, dopiero wtedy możemy uzyskać pełny obraz danej jednostki i jej motywów działania oraz zrozumieć i ocenić jej postępowanie i dokonane czyny przestępcze. Stanowisko Batawii, humanitarne i podkreślające społeczne źródła zachowań, zasługuje na szczególną uwagę i uznanie na tle wydarzeń i poglądów środowiska nauki oraz przedstawicieli władzy i polityki w latach trzydziestych. W Niemczech, we Włoszech i w Związku Radzieckim rozwijały się wtedy silne tendencje faszystowskie i totalitarne, dążenie do podporządkowania człowieka machinie władzy, polityki i ideologii. W postępowaniu z więźniami eliminowano działania wychowawczo-poprawcze na rzecz dyscypliny, ekonomii i eliminacji jednostek nieprzydatnych dla państwa i narodu<sup>5</sup>. Osoby nieprzedstawiające wartości dla społeczeństwa eksterminowano, część z nich poddawano sterylizacji, aby uniknąć rozrodu. W Trzeciej Rzeszy Niemieckiej 14 lipca 1933 r. wydano prawo uniemożliwiające posiadanie potomstwa obciążonego dziedzicznie, od 1934 r. zaczęto na szerszą skalę stosować sterylizację umyślowo chorych i osobników aspołecznych i niepełnowartościowych (*Gesetz zur Verhütung erbkranken Nachwuchses*). Oprócz sterylizacji stosowano eutanazję, co w konsekwencji w latach trzydziestych i czterdziestych XX w. doprowadziło do ludobójstwa i śmierci zadawanej w sposób przemysłowy w obozach koncentracyjnych w czasie II wojny światowej. Batawia odpowiadał na to: „Specjalny typ antropologiczny (biologiczny) przestępcy nie istnieje” (1933) oraz w kolejnej pracy: „Nie obarczajmy biologii za zjawiska socjologiczne” (1939).

Najważniejszą pracą Batawii, jak można przyjąć po namyśle nad jego rozwojem zainteresowań, studiami i twórczością naukową, był stosunkowo niewielki tekst z roku 1951. W „Archiwum Kryminologii” ukazał się ponad pięćdziesiąt lat później, w roku 2004 (dwadzieścia dwa lata po śmierci Stanisława Batawii w 1982 r.). Miał skromny i rzeczowy tytuł, bez bliższego określania problematyki opracowania: *Rudolf Höss, komendant obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu*.

Batawia stawiał sobie pytania, na wiele z nich nie potrafił jednak jednoznacznie odpowiedzieć. Odpowiedzi znajdujemy, wczytując się w tekst publikacji, porównując ją z twórczością i rozwojem naukowym Stanisława Batawii. „Kim był komendant Oświęcimia, miejsca męczeństwa i śmierci milionów ludzi z całej Europy? Jakim człowiekiem (...). Czy był jednostką całkowicie normalną, czy komendant największego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego i obozu zagłady mógł być człowiekiem normalnym psychicznie?” Batawia dodaje dalej: „Myśląc o Rudolfie Hössie, należy go sobie wyobrazić jako czterdziestokilkuletniego osobnika średniego wzrostu, budowy prawidłowej, o niepozornym wyglądzie”. Batawia opisuje go jako człowieka rzeczowego, poważnego, skupionego. „Nieśmiałość, którą nieraz wykazywał, wrażliwość, którą ujawniał, sposób, w jaki reagował od razu zmienionym wyrazem oczu (przy panowaniu nad mimiką twarzy) na każde słowo (...) wszystko to nie harmonizowało z typową postacią hitlerowskiego obozu”<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> L. Radzinowicz, *Nowy ustrój penitencjarny w Niemczech, Archiwum Kryminologiczne* 1935, t. 2, z. 1/2.

<sup>6</sup> S. Batawia, *Rudolf Höss, komendant obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, Archiwum Kryminologii* 2003–2004, t. XXVII, s. 19.

Stanisław Batawia po II wojnie światowej prowadził w więzieniach badania niemieckich przestępców wojennych. Do roku 1951 brał udział w pracach Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, Rudolfa Hössa badał wielokrotnie. Jak stwierdził: badany esesman nie był „człowiekiem w ogóle”, a jego postać należy rozpatrywać w powiązaniu z całokształtem określonych wpływów środowiskowych. „Dzieje jego osobistego życia uwarunkowane zostały przez czynniki obiektywne, a te przez wydarzenia historyczne”<sup>7</sup>. Sam Rudolf Höss – jak ocenia Batawia – niewiele zastanawiał się nad sobą, był raczej nastawiony na działanie aniżeli na myślenie. Pochodził z dosyć zamożnej rodziny o tradycjach kupieckich i wojskowych, rodziny uczciwej, o surowych zasadach etycznych i religijnych. Matka zmarła, gdy był w okresie dorastania, wychowywał go głównie ojciec. Wpłynęło to na jego przyszłe losy. Był przyzwyczajony do bezwzględnego posłuchu wobec osób starszych, podporządkowywania się w duchu pokory autorytetom, braku sprzeciwu wobec otrzymywanych poleceń i respektowania rozkazów zwierzchników. Przez rodzinę Rudolf Höss był przeznaczony do roli duchownego, ale pod wpływem osobistych doświadczeń zerwał z Kościołem w wieku dwudziestu dwóch lat, wyznając od tego czasu tylko „Gott-glaubig”<sup>8</sup>. Pragnął spędzić życie jako wojskowy. Zawsze podporządkowywał się osobom sprawującym władzę, także w okresie, gdy przebywał w młodości przez kilka lat w więzieniu. Jako osoba izolująca się od wielkich zgromadzeń ludzkich, pragnął osiąść w pewnym okresie na roli, ale polecenie (prośba) ze strony SS zmieniło jego plany i został w czynnej służbie wojskowej. Po przeszkoleniu w obozie koncentracyjnym – mimo początkowej niechęci – stał się zgodnie ze swoją naturą i wychowaniem skrupulatnym i oddanym wykonawcą poleceń i wytycznych SS.

Batawia pisze, że w jego postępowaniu nie było miejsca na krytycyzm i rozwój uczuć wyższych. Mimo to Rudolf Höss z żoną tworzył ciepły i szczęśliwy związek i był przywiązany do rodziny. Odpowiedź na postawione pytanie, dlaczego stał się zbrodniarzem, dlaczego to zrobił, Batawia sytuuje w dużej mierze po stronie przypadku. Zachowania i reakcje Hössa na wydarzenia życiowe, los były pozbawione akceptacji dla człowieczeństwa każdego człowieka, ale koncentrowały się na służeniu i wierności ludziom wybranym, tj. przedstawicielom władzy polityczno-wojskowej. Höss był wierny, oddany, podporządkowany, tyle że siłom zła. Stosowane metody szkolenia esesmanów „zmuszające do odczłowieczania jednostki ludzkiej i uczynienia z niej robota” osiągnęły zakładany cel. Naczelne zasady tego szkolenia sprowadzały się do poleceń. „O usłyszonym rozkazie nie należy w ogóle myśleć, nie wolno analizować jego treści, należy go od razu wykonać” – Batawia przytacza zasady Hössa<sup>9</sup>. Nie należy też okazywać nikomu współczucia i pozbyć się uczuć i „sumienia” w stosunku do wrogów oraz oswoić z widokiem gwałtu i okrucieństwa wobec przestępców i wrogów Rzeszy.

Mimo wyjaśnienia roli twardego szkolenia esesmanów i intensywnej indoktrynacji z tekstu Batawii wynikają wciąż pytania: dlaczego Höss i inni na to pozwalali, dlaczego nie sprzeciwiali się lub chociaż nie rezygnowali z osobistego udziału w tym „treningu” i przygotowaniu do awansów w strukturze władzy? Chłodny ton sprawo-

---

<sup>7</sup> Ibidem, s. 11.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 25.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 30.

zdania Hössa i rzeczowy opis Batawii może być odpowiedzią na stawiane pytania. Höss „obawiał się kompromitacji”, wstydził się przyznać do tego, że nie nadaje się do służby w obozie, gdyż cierpienia więźniów budziły w nim współczucie i nie zgadzał się z metodami stosowanymi wobec nich, choć rozumiał, że są wrogami Niemiec.

Jak widać, trzeba wielkiej odwagi, by pozostać osamotnionym w swoich poglądach, dziecięcej świeżości i prostoty, by wyłamać się spod presji opinii środowiska, a więc odbiegać od przyjętych w otoczeniu zachowań, ze wszystkimi tego konsekwencjami. Batawia pisze: „Jeżeli Hitler zdecydował (...), to ani Höss, ani żaden inny przeciętny esesman nie mieli prawa podawać w wątpliwość słuszności i celowości takiej decyzji”. Höss stwierdza: „Führer rozkazuje, my słuchamy” – ta zasada obowiązywała w każdej sprawie<sup>10</sup>. Wierność i respektowanie zasad stanowiły punkt honoru dla esesmanów. *Meine Ehre heist Treure* oraz *Ordnung muss sein*. Słowa te przytacza Kazimierz Moczarski w książce *Rozmowy z katem* (1968) wydanej kilkanaście lat później niż praca Stanisława Batawii; stanowi ona zapis rozmów z esesmanem odpowiedzialnym za śmierć 71 tysięcy Żydów w getcie warszawskim (był to *SS- und Polizeiführer* Józef (Jürgen) Stroop)<sup>11</sup>.

W swoim przekonaniu – jak wynika z tekstu Stanisława Batawii – Rudolf Höss był wprawdzie jednostką, która jako komendant obozu bierze odpowiedzialność za wszystko, co się działo w Oświęcimiu, ale osobiście nie miał sobie wiele do zarzucenia. Nikogo nie zabił, nie okradł i nad nikim się nie znęcał. Wynika z tego, że był to dobry pracownik, żołnierz i obywatel, który nie zrobił właściwie niczego złego, nie działał na szkodę innych ludzi. Batawia uznaje: „Dzieje komendanta obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu mało mają wspólnego z patografią. Rudolf Höss nie był (...) człowiekiem, który wykazywał kiedykolwiek skłonności przestępcze lub tendencje sadystyczne. Był przyzwyczajony do poważnego traktowania swoich obowiązków i spełniania ich z wielką sumiennością i gorliwością – co zwykliśmy uważać za cnotę”<sup>12</sup>. Batawia odpowiada na wyjaśnienia i usprawiedliwienia Hössa, stwierdzając: „nie można przecież powoływać się na rozkaz władzy, która sama popełnia zbrodnie (...). Oskarżony tylko wówczas uniknąłby tej odpowiedzialności, gdyby się odciął od tego spisku zbrodniczego przez wyraźne z niego wystąpienie”<sup>13</sup>.

Z tekstu Stanisława Batawii wynikają trzy konkluzje:

- 1) Metody i atmosfera wychowania w rodzinie oraz celowe szkolenie (pokaz, trening) mogą być bardzo skuteczne i doprowadzić do ukształtowania jednostki zachowującej się przeciwnie w stosunku do początkowo wyznawanych wartości oraz rodzaju wrażliwości na zdarzenia i zachowania ludzi, również własne. Ważna jest tu obawa przed kompromitacją społeczną i wpojenie zasady podporządkowania się władzy („Führer rozkazuje, my słuchamy”).
- 2) „Losy Rudolfa Hössa świadczą o tym, że ideologia faszystowska może pchnąć na tory najbardziej zbrodniczej działalności nawet takie jednostki, które były dalekie od brutalności i okrucieństwa”<sup>14</sup>, które nie kierowały się w swoich działaniach osobistą nienawiścią i korzyścią materialną. Prawdziwa zbrodnia, zbrodnia na ludzko-

<sup>10</sup> Ibidem, s. 36.

<sup>11</sup> K. Moczarski, *Rozmowy z katem*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2004, s. 388.

<sup>12</sup> S. Batawia, *Rudolf Höss...*, op. cit., s. 40.

<sup>13</sup> Ibidem, s. 40.

<sup>14</sup> Ibidem, s. 41.

ści powstaje więc w sprzyjającym klimacie wychowawczo-ideologicznym wtedy, gdy wiernie wypełniamy rozkazy, postanowienia i przykazania złych proroków, władców ciemności. Powstaje pytanie – kto jest tym fałszywym prorokiem, jak go rozpoznać, by mu nie ulec, by się sprzeciwić. Mechanizmy hitlerowskiej, faszystowskiej władzy mają i będą miały swoje kontynuacje. Stanisław Batawia odpowiada tu raczej jako lekarz, a nie jako prawnik. Porządek i dyscyplina, konsekwencja w przestrzeganiu zasad i przepisów mogą – jak widać – zawieść, sprowadzić na manowce. Z tekstu Batawii wynika znaczenie wiary, uczuć, serca człowieka. Trzeba dobrze wybrać i ten wybór korygować, a w ludziach widzieć sobie podobnych ludzi, by nie ulec, jak pisze Batawia, „fałszywej ideologii”.

- 3) Z tekstu Stanisława Batawii wynika jeszcze wniosek trzeci i jest on kluczowy dla badacza źródeł przestępczości, kryminologa: trzeba osobistej zgody sprawcy, człowieka, na to, co się dzieje, na to, w czym sam człowiek bierze udział i czego dokonuje. Tego chrześcijańskiego *fiat*, zgody na to, co się dzieje i co się ma stać. Rudolf Höss i inni mu podobni wyrazili zgodę na swoje czyny i na udział w budowaniu zbrodniczego świata.

W tomie I „Archiwum Kryminologii”, które Stanisław Batawia wznowił po II wojnie światowej w roku 1960, jedną z autorek tekstów była Anna Pawełczyńska, socjolog, która studiowała po II wojnie światowej u Jana i Marii Ossowskich. W okresie okupacji rozpoczęła studia dziennikarskie i prawnicze na podziemnym Uniwersytecie Warszawskim. Cechowała ją duża potrzeba wiedzy o człowieku, co przekłada się, podobnie jak u Batawii, na poszukiwania odpowiedzi o przyczynę zachowań i wyborów człowieka. Aby opisać socjologiczną problematykę Oświęcimia w czasie II wojny światowej, którego była więźniem, potrzeba było jej trzydziestu lat namysłu i refleksji, dopiero w roku 1974 ukazała się jej praca *Wartości a przemoc*. Stała wobec takiego samego problemu jak Stanisław Batawia. Jak doszło do czegoś takiego; kim byli ludzie (nie ludzie?) w obozie.

Obóz był dla niej niezmiernie trudnym, tragicznym i niejasnym doświadczeniem. Jak pisała: „Zapamiętałam oczy ludzi w obłąkanym strachu, oczy zrezygnowane, oczy zimne (...) te, które pomszczą, i te, co wybaczą”. Dalej z rozpaczą stwierdza: „przez moment wydaje mi się, że to, co mnie otacza, istnieć nie może (...). A jednak wszystko dzieje się naprawdę”<sup>15</sup>.

W Oświęcimiu ograniczeniu ulegały elementarne potrzeby z uwagi na skrajnie prymitywne warunki życia większości więźniów. Podobnie – według słów Pawełczyńskiej – ulegały redukcji normy moralne, musiały ulegać dalszym ograniczeniom w zależności od konkretnych sytuacji. „Więzień, który nie dokonał żadnej rewizji w hierarchii norm poprzednio używanych i żadnej ich redukcji, musiał zginąć, jeśli stosował się do nich w sposób bezwzględny”. Mógł on żyć – jak pisze dalej – „tylko wtedy, gdy korzystał z opieki i pomocy tych, którzy niektóre spośród tych norm łamali lub eliminowali ze swego systemu wartości”. Natomiast więzień, którzy pozostał wierny całemu systemowi uznawanych wartości, lecz „musiał je łamać” w codziennych układach życiowych, „trwał w niszczącym poczuciu winy i ginął bądź reduko-

<sup>15</sup> A. Pawełczyńska, *Wartości a przemoc. Zarys socjologicznej problematyki Oświęcimia*, Wydawnictwo Test, Lublin 2004, s. 214–215.

wał normy”<sup>16</sup>, aby zmniejszyć dysonans między swoimi przekonaniem i zachowaniem. Wynika z tego, że więźniowie mieli przed sobą dwie możliwości: zachować obowiązujący system wartości i zginąć (lub żyć dzięki pomocy innych ludzi, którzy nie zachowali systemu wartości) albo „zredukować” system realizowanych wartości w zależności od sytuacji, tak aby umożliwiły one przeżycie jednostki.

Dramat więźniów obozów koncentracyjnych „elastycznie reagujących na otoczenie”, którzy z konkretnej sytuacji potrafili wyciągnąć „najtrafniejsze wnioski”, przemierzany był z postawą oczekiwania pomocy i opieki ze strony innych, którzy – jak można by dodać – „szczęśliwym trafem” nie dokonali w konkretnej sytuacji „redukcji” zasady pomocy innym. Pawełczyńska stwierdza: „warunki i sytuacje graniczne zmuszają do wyboru tego, co najważniejsze”. Warto zwrócić uwagę na słowo „wybór” – gdyż jak wynika z przedstawionej przez autorkę sytuacji, jakiś tragiczny wybór jednak istniał, oraz na słowa „wybór tego, co najważniejsze”. Co jest tą rzeczą, osobą, zasadą życiową, dążeniem, które było „najważniejsze” nawet w obliczu utraty życia?

Znajdujemy w tekście Pawełczyńskiej podobną sytuację, którą wiele lat wcześniej przedstawił S. Batawia. Opis historii i zachowań Rudolfa Hössa nie zawiera dramatycznych wyborów, które mogą pomóc zachować życie, ale sytuacja jest zbliżona. Höss też dokonywał wyborów pozwalających na osiągnięcie celu życiowego. Dążył do skuteczności podejmowanych działań w odniesieniu do sytuacji narodu, kraju. Identyfikował się z normami i celami otoczenia, które stanowiło pożądaną grupę odniesienia z uwagi na osiągnięte korzyści i pozycję w środowisku. Jak jednak daleko może być posunięta wspomniana wcześniej „redukcja norm”? Pytania te, choć nie zostały sformułowane dosłownie, „słychać” we wspomnianych tekstach.

Pawełczyńska z bolesną szczerością wyznaje, że hasło „Kochaj bliźniego swego jak siebie samego” w praktyce obozu okazało się za trudne. Wystarczyło, że człowiek, który przeszedł Oświęcim i „ocalił najwyższe wartości”, stosował się do jego połowicznej zasady: „Nie krzywdź bliźniego swego i ratuj go, jeśli tylko możesz”<sup>17</sup>. Kwestią indywidualnej decyzji i wyboru jednostki pozostaje ocena sytuacji „jeśli tylko możesz”. Tragizm sytuacji pogłębia stwierdzenie Pawełczyńskiej, która dogłębnie poznała życie obozu koncentracyjnego, że w obronie wartości najważniejszej, jaką jest w sytuacji realnego zagrożenia własne życie, każdy z więźniów ulega. Jak pisze: „Nie ma takiego więźnia obozu, który mógłby z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że trafiony w najsłabszy punkt swej osobowości zdolny byłby na pewno do nieprzekraczania norm najważniejszych. Ci, którym udało się przeżyć obóz w taki sposób, mieli wiele szczęścia, ponieważ obozowy terror nie trafił ich w najsłabsze miejsce”<sup>18</sup>. Jak z powyższych słów wynika, to nie siła charakteru i wierność zasadom decydowała o postępowaniu zgodnym z normami moralnymi, ale „mniej celny” nacisk ze strony obozowych warunków. Stąd sugestia Pawełczyńskiej, aby ocena moralności więźniów była inna, zrelatywizowana do norm i warunków, by odbywała się „w zależności od miejsca” oraz w „zależności od stopnia oparcia w grupie”.

<sup>16</sup> Ibidem, s. 176–177.

<sup>17</sup> Ibidem, s. 178.

<sup>18</sup> Ibidem, s. 181.

W opisie sytuacji obozowych rozgranicza ona „najwyższe zasady moralne” od realnie obowiązujących „zasad zredukowanych”, warunkujących przystosowanie do życia. Decyzja, kiedy i jakie zasady mają obowiązywać, zmusza jednostkę do dokonywania stałych wyborów. Z opisu sytuacji obozowych jednocześnie wynika, co stanowi przedmiot protestu Pawełczyńskiej, że przystosowanie do życia było w niektórych sytuacjach szokująco hedonistyczne, odrzucono resztki zasad i hamulców wewnętrznych. Obóz to „miasto dziwnych kontrastów – masowych mordów, kupnej miłości, nienawiści, zbrodni i zbrodni”<sup>19</sup>. Dostrzega jednak również inną stronę obozu: „A obok żyją ludzie prości, pełni pogody i wiary (...). Niewidzialni prawie, niosą pomoc”. Wyznają ewangeliczną zasadę „głodnych nakarmić, nagich przyodziać”, choć nie zawsze mają czym i zagusza ich „jazgot tamtych”.

Pawełczyńska zadaje sobie pytanie „dlaczego?”. „Dlaczego w ludziach tyle sprzeczności?” „Czy prawdziwi ludzie to są ci z Oświęcimia, prawdziwi swą potworną, odartą z tła nagością, czy ci z wolności – uprzejmi, grzeczni, uśmiechnięci?”. Autorka gubi się w dociekaniach, nie potrafi zrozumieć logiki Oświęcimia, motywów działania ludzi. Bo wszystko wymieszane jest, jak pisze, „jakąś złośliwą ręką”<sup>20</sup>. Pawełczyńska dramatycznie pyta: „może na ziemi żyją miliony większych i mniejszych zbrodniarzy, którym okoliczności nie pozwoliły dokonać ich zbrodni?”; dopiero w warunkach obozu mogło dojść do ujawnienia się prawdziwych zachowań i wartości ludzi: „A lager żyje, lager się bawi”. Pawełczyńska dostrzega zło i pomieszanie wszystkiego, nie tylko u funkcyjnych obozowych i esesmanów, podobne do nich stają się również w jakimś stopniu inne osoby, więźniowie. „Czy możliwe jest, żeby zło czy szaleństwo jednego kierującego narodem człowieka wywołało (...) całą lawinę okropności? I czy w ludziach tych tkwiły już dawniej zarodki zbrodni?” I dalej: „jeżeli zło może być aż tak dynamiczne – to gdzie jest przeciwwaga w równie silnej dynamice dobroci?”. Nie znajduje na to odpowiedzi. Z rozpaczą i bezradnością wyznaje: „Nie umiem na to odpowiedzieć”<sup>21</sup>.

Oświęcim i patologia obozów koncentracyjnych stanowiły również ważne miejsce w pracy naukowej i refleksji nad istotą natury ludzkiej Antoniego Kępińskiego, byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Miranda de Ebro w Hiszpanii w latach II wojny światowej. Kępiński podobnie jak Stanisław Batawia był lekarzem, stąd jego zainteresowanie psychiką ludzką i psychopatologią władzy.

Według A. Kępińskiego, aby „otaczające środowisko przekształcić na swój własny porządek, strukturę własnego ustroju, trzeba tę część otoczenia najpierw zdobyć, stać się jej panem i władcą”<sup>22</sup>. Walka o władzę nad terenem, w którym się żyje, jest cechą – w rozumieniu Kępińskiego – nie tylko ludzką, lecz także zwierzęcą i roślinną. Dążenie do dyscypliny i porządku, związane z posiadaniem i utrzymaniem władzy, swoje „apogeum makabrycznego absurdu” osiągnęło w obozach koncentracyjnych; były one kwintesencją hitlerowskiej idei naprawy świata, polegającej na zniszczeniu wszystkiego, co zagraża czystości rasy nadludzi.

<sup>19</sup> Ibidem, s. 212–213.

<sup>20</sup> Ibidem, s. 218.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 208.

<sup>22</sup> A. Kępiński, *Refleksje oświęcimskie*, wybór i wstęp Z.J. Ryn, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005, s. 36.

Sukces gwarantowała realizacja tej idei. Kępiński stwierdza, że własną niepewność można pokonać w prosty sposób: „Akceptując gotową formę aktywności, redukuje się własną niepewność (...) jest się dobrym, póki postępuje się z tą formą. Złem staje się to, co jest na zewnątrz”<sup>23</sup>. Wtedy człowiek, który zaakceptował sposób osiągnięcia celu i sukcesu w życiu, aby zdobyć uznanie, poczucie władzy i poczucie skutecznego działania, stawał się wzorowym człowiekiem „Trzeciej Rzeszy. Szedł on prosto przed siebie do celu wytkniętego przez wodza, niszcząc i depreczując wszystko, co stało mu na drodze”. Kryterium pozytywnej oceny zachowania stała się zgodność działania z treścią rozkazu wodza. Aby osiągnąć sukces, trzeba było jedynie zaakceptować daną ideologię, a to likwidowało krytycyzm i własne wątpliwości co do czynu. Kępiński stwierdza: „Konsekwencją internalizacji rozkazu wodza jest notoryczny brak poczucia winy u zbrodniarzy wojennych. Szkolenie hitlerowskich «nadludzi» polegało na tłumieniu u nich ludzkich uczuć, a rozwijaniu uczuć agresywnych i sadystycznych”. Okrucieństwo esesmanów – jak zauważa Kępiński – w stosunkowo małym odsetku wypadków wynikało z ich sadyzmu, częściej zaś z chęci wykazania się, że jest się „dobrym” Niemcem, dla którego *Mitleid ist Schwäche*, czy z lęku przed wyłączeniem z grupy rządzącej<sup>24</sup>. Esesman po zrzuceniu munduru mógł stać się znowu „pocziwym” Niemcem, którego nie dręczyło poczucie winy, gdyż to, co robił, wynikało nie z jego woli, ale z konieczności wypełniania rozkazu. W oczach władcy człowiek wart jest tyle, ile realizuje celów władzy reprezentowanych przez niego.

Do problemu tego wrócił Kępiński kilkanaście lat później, analizując relacje między lekarzem a chorym, stwierdzając, że lekarz musi pozbyć się przedmiotowego traktowania drugiego człowieka, musi pozbyć się chęci podporządkowania. Chory „nie powinien być kierowany, kontrolowany, staje się wówczas przedmiotem, ogranicza się tym samym jego subiektywne poczucie woli, nieodzowne do normalnego rozwoju człowieka”<sup>25</sup>. W szkoleniu esesmanów celowo stosowano bezwzględne podporządkowanie idei oraz rozkazom wodza. Dyscyplinę i ściśle wypełnianie poleceń egzekwowano też od więźniów obozu. Prowadziło to do zaniku świadomości indywidualnej odpowiedzialności jednostki za podejmowane działania.

Antoni Kępiński między innymi poddał również analizie sposób myślenia i działania komendanta Oświęcimia Rudolfa Hössa. „Sumieniem człowieka Trzeciej Rzeszy – jak pisze – był rozkaz wodza. Poczucie winy rodziło się, gdy rozkaz był źle wypełniany. Nerwica obozowa Hössa nie wynikała z poczucia winy, że jest sprawcą zagłady setek tysięcy ludzi, lecz z tego, że zagłada ta nie przebiegała dostatecznie sprawnie”<sup>26</sup>. A takie pojęcia jak „romantyzm munduru”, o którym pisze, oraz *esprit de corps*, oznaczają dla Kępińskiego fakt, że jest się częścią jakiejś grupy społecznej, że zatraciło się własną indywidualność. „Wtedy człowiek zamiast własnej woli posługuje się wolą wodza, na niego też składa się ciężar odpowiedzialności”<sup>27</sup>.

Kępiński uważał, że Rudolf Höss nie potrafił stworzyć „własnej osobowości”, a jego życie było zawsze tłumione, zamknięte w obręczach rozkazów. Życie Hössa

<sup>23</sup> Ibidem, s. 42–43.

<sup>24</sup> Ibidem, s. 50.

<sup>25</sup> A. Kępiński, *Poznanie chorego*, Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1989, s. 29.

<sup>26</sup> Idem, *Refleksje oświęcimskie...*, op. cit., s. 43.

<sup>27</sup> Ibidem, s. 48–49.

było życiem robota – nadczołwieka wypełniającego rozkazy i kierującego się chęcią bezwzględного podporządkowania sobie innych ludzi<sup>28</sup>. Przyjmował wobec innych pozycję kogoś stojącego wyżej, którego nie obowiązują i nie dotyczą zasady i wartości ludzi mu podległych, identyfikował się z grupą podobnych do niego „nadludzi”. Życie Hössa według Antoniego Kępińskiego przebiegało w „sposób skarłowaciały”, co kompensował poczuciem władzy i sprawnym wypełnianiem rozkazów. Kępiński pisze: „Rzadko kiedy człowiek może w pełni rozwinąć wszystkie tkwiące w nim możliwości, część z nich przez całe życie jest tłumiona i nie ma możliwości rozwoju. Czasem w sytuacjach wyjątkowych, wymagających olbrzymiego wysiłku, ujawnia się prawdziwa wartość człowieka (...). Są jednak ludzie, których całe życie przebiega w sposób skarłowaciały”<sup>29</sup>.

Anna Pawełczyńska przeraziła się obrazem obojętności i okrucieństwa człowieka, którego ujrzała w Oświęcimiu. Antoni Kępiński wyraził nadzieję, że typ robota-nadczołwieka zginął wraz z hitlerowskimi Niemcami. Stanisław Batawia natomiast przedstawił znaczenie osobistej zgody, przyzwolenia człowieka na określony sposób postępowania. Opisał sytuację Rudolfa Hössa, człowieka, który poddał się władzy, jej rozkazów nie kwestionował, a nawet nie ośmielał się nad nimi zastanawiać<sup>30</sup>. Pawełczyńska widzi złożony wielowarstwowy dramat Oświęcimia. Nie daje jednak właściwie odpowiedzi, dlaczego tak się dzieje, że dramaty w Oświęcimiu mają jeszcze drugie i trzecie dno – ciemnych motywów działania, poczucia winy w dążeniu do zachowania życia i warunków bytowych.

Odpowiedź, na którą wskazał Batawia, przystaje również do opisu zbrodni w warunkach obozu przedstawionego przez Pawełczyńską oraz do opisu nadludzi A. Kępińskiego. Kępiński przedstawia „robota-nadczołwieka”. W jego określeniu zawiera się w zasadzie od początku podporządkowanie, akceptacja, oddanie własnego życia do dyspozycji innych „bogów”, władców, by osiągnąć sukces, który symbolizują kariera, pieniądze, przynależność do elity i wyzwolenie od uczuć, powszechnych zasad, religii i humanizmu.

Z tekstu Stanisława Batawii wynika przekonanie, jak ważna jest moralność, kierowanie się w życiu wytycznymi nie konkretnych ludzi, ale jakichś ogólniejszych kodeksów, respektowanych przez ludzkość, życie zgodne z całym żyjącym światem.

Pawełczyńska pisze, że zasada „nie krzywdź drugiego, jeśli tylko możesz” stosowana w Oświęcimiu była obowiązującym tam prawem moralnym. Na tym polegała przystosowana do warunków „zredukowana moralność”. Batawia podkreśla z naciskiem, że godna uznania jest postawa szanująca dobro drugiego człowieka nawet w obliczu śmierci. Sugeruje w ten sposób, że może jest coś bardziej wartościowego niż doraźne awanse, pozycja materialna oraz władza i uznanie kolegów i zwierzchników.

Można by przyjąć, że oprócz biologii pierwszym ważnym czynnikiem prowadzącym do przestępczości są wpływy społeczne, ale o dokonaniu przestępstwa decyduje zgoda sprawcy, podmiotu, na dany czyn, brak sprzeciwu. Stąd znaczenie samodziel-

<sup>28</sup> Ibidem, s. 76.

<sup>29</sup> Ibidem, s. 75.

<sup>30</sup> Inne prace na temat Rudolfa Hössa: M. Norwid, *Z psychopatologii nadludzi*, *Przegląd Lekarski* 1962, nr 1a; *Wspomnienia Rudolfa Hössa, komendanta obozu oświęcimskiego*, oprac. J. Stehn, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1965.

ności myślenia, krytycyzmu, odwagi i jej ceny oraz sprzeciwu wobec zła. Stanisław Batawia do wcześniejszych odpowiedzi na pytanie o źródła czynów przestępczych zawartych we *Wstępie do nauki o przestępcy*, gdzie wskazuje na czynniki środowiskowe, dodaje kolejne uzupełnienia. *Proces społecznego wykołajania się nieletnich przestępców* przynosi w zasadzie głównie potwierdzenie znaczenia czynników rodzinnych i środowiskowych. W analizie biografii Rudolfa Hössa dodaje czynnik kolejny i zasadniczy – zgodę sprawcy, decyzję o działaniu lub jego braku, choćby była ona nawet nie w pełni uświadomiona.

Maria Ossowska stwierdziła (w roku 1946), że umiejętność wyboru wymaga posiadania jakiejś hierarchii wartości, choć nie musi być ona ujęta w słowa<sup>31</sup>. Wystarczy, by jakieś silne dyspozycje uczuciowe kierowały w sposób stały naszą selekcją i nadawały pewną prawidłowość naszym reakcjom oceniającym. Ważna jest uczciwość intelektualna i odwaga cywilna, głównie wtedy, gdy zamykają się przed nami możliwości kariery i zagrożone są nasze żywotne interesy. W sytuacji wyboru ważne staje się więc to, co człowiek najwyżej ceni, do czego dąży. Normy obyczajowe, społeczne i moralne przestają obowiązywać, przestajemy kierować się zewnętrznym, przyjętym społecznie sposobem postępowania. Wtedy zostaje „to, co naprawdę jest”, odsłania się istota naszego człowieczeństwa.

Warto jeszcze sięgnąć do poglądów Stanisława Batawii, które przedstawił w tym czasie w innym, krótkim opracowaniu, w nim bowiem jego stanowisko i głoszone treści są bardziej widoczne. Chodzi o przedmowę do pracy, którą opracował do druku, autorstwa Witolda Łuniewskiego *Zarys psychiatrii sądowej* (1950). Stanisław Batawia podkreślał, jak wielkie znaczenie ma dla prawnika wiedza z zakresu psychiatrii i psychologii, a dla lekarza znajomość prawa. Jak pisał w omawianej przedmowie, znajomość problematyki sądowo-psychiatrycznej umożliwia lekarzowi dokładne zapoznanie się z przepisami prawnymi, a prawnikowi „dostarczy podstawowych wiadomości z dziedziny psychopatologii i psychiatrii, dzięki którym dopiero odpowiednie przepisy kodeksowe nabiorą dlań prawdziwej treści”<sup>32</sup>. Witolda Łuniewskiego, lekarza psychiatrę, autora podręcznika, nazwał Batawia wybitnym człowiekiem. Podkreślał, że był on „lekarzem-społecznikiem, dbającym przede wszystkim o dobro chorego, ofiarnym w pracy społecznej – jedną z czołowych postaci w psychiatrii polskiej o wielkim autorytecie moralnym”, który w okresie II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej walczył na swoim posterunku pracy nieugięcie, aż do śmierci o dobro chorych i pracowników szpitalnych”<sup>33</sup>.

Nasuwa się analogia, porównanie Witolda Łuniewskiego z postacią Rudolfa Hössa, który również w okresie II wojny światowej „był na swoim posterunku pracy”, a postępował w sposób całkowicie odmienny. Batawia w przedmowie do pracy nieżyjącego już Łuniewskiego używa takich określeń, którymi bardzo powściągliwie i oszczędnie posługuje się w tekście na temat komendanta obozu koncentracyjnego. Są one jednak obecne w opracowaniu na temat Hössa, czytelne w tle, wyraźnie zaznaczone w warstwie znaczeniowej tekstu: moralność, ofiarność, nieugięta walka o dobro

<sup>31</sup> M. Ossowska, *Wzór obywatela w ustroju demokratycznym*, Wydawnictwo Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych, Warszawa 1946, s. 8–16.

<sup>32</sup> S. Batawia, *Przedmowa*, w: W. Łuniewski, *Zarys psychiatrii sądowej*. Rękopis opracował do druku Stanisław Batawia, Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1950, s. 6.

<sup>33</sup> Ibidem, s. 5.

chorego – drugiego człowieka od nas zależnego, potrzeba znajomości psychiki i odczuć innego człowieka. To klucz do zrozumienia motywów działania, wolności podejmowania decyzji i kryterium wartości człowieka. Stwierdza tak Batawia – humanista, lekarz, Batawia – prawnik, którego imieniem nazwano Towarzystwo Kryminologiczne w Polsce: „aby przepisy kodeksowe nabrały dlań prawdziwej treści”. Aby dobrze oddać istotę badanych problemów, trzeba w uporządkowany świat przepisów, sprawozdawczości i ekonomii włączyć inne treści. Dyscyplina i porządek (istota obozu w Oświęcimiu) nie w pełni oddają stan wiedzy o człowieku. Ważne są wątpliwości, pytania najprostsze, pierwsze. Przekraczanie schematów, opinii i podziałów pomaga czasem odnaleźć „utraconą perłę”.

Kontynuatorzy zamysłu i dzieła Stanisława Batawii, jakim było „Archiwum Kryminologiczne” („Kryminologii”), zamieścili tekst swego nauczyciela, profesora kryminologii, z przyczyn głęboko humanitarnych i naukowych. „Dla upamiętnienia ofiar obozów, ponownej wszechstronnej refleksji nad historią zbrodni i zagłady i dla przypomnienia prawdy” w sześćdziesiątą rocznicę wyzwolenia obozu Auschwitz. W podobnym czasie ukazało się również ponowne wydanie książki Anny Pawełczyńskiej (2004) i Antoniego Kępińskiego (2005). Jak widać, ponad pół wieku od zakończenia II wojny światowej, w obliczu nowych wojen w Europie i na świecie, pytania o przyczyny zła, okrucieństwa i przestępczości stają się znowu aktualne. Dlaczego pozostają obozy koncentracyjne, dlaczego w ludziach wyzwalają się pokłady zła? Jak to się dzieje, że „normalni” i „porządni” do tej pory ludzie stają się przestępcami? Czy mają poczucie winy i wyrzuty sumienia i czy postrzegają swój czyn w kontekście norm moralnych?